Nr. 260 (1048). Warszawa, Czwartek 23 Września 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 75.—
Na prowincji miesięcz. „ 80.—
Zagranica „ 100.—

Ogłoszenia. Ceny ogłoszeń:
w tekście (przed kron.) Mk. 15
zwyczajne „ 6
drobne za jeden wyraz „ 1
Wszystkie ogłoszenia oblicza się nonparelem (drobn. pismo)
Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-18

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 3 mk. na prowincji 3.20 fen.

Administracja czynna od 10 do 3-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2-ej. Rachunki płatne w środy

Gest p. Paderewskiego, a gesty p. Strońskiego.

Gdyby polityka była sztuką mimiczną, a powodzenie w polityce zależało od pięknej gestykulacji, p. Paderewski byłby równie wybitnym politykiem, jak (do niedawna przynajmniej) pianistą. Niestety (dla Paderewskiego) w polityce trzeba dobrze wygimnastykowanego mózgu, a gimnastyka palców i dobrze wytrenowany głos całkiem podrzędną odgrywają w niej rolę.

Jednak ostatni występ p. Paderewskiego zaliczyć należy do udatniejszych, skoro taki „Matin" (odpowiednik paryski „Rzeczypospolitej") stwierdza, że „Paderewski podał rękę Waldemarasowi z prostotą, bez żadnych sztuczności (!) i efektu teatralnego".

P. Paderewski winien tedy być zadowolony, że podanie ręki wypadło bez „żadnych sztuczności" i że nie było rażącego „efektu teatralnego". „Pochwała" dziennika francuskiego odpowiada całkowicie ambicji p. Paderewskiego i jego poglądom na istotę dyplomacji.

Mniej zadowolenia, a raczej duże zdziwienie wywołał „wymowny gest" (agencja Havasa) p. Paderewskiego u nas w kraju. Albowiem w tym samym czasie, kiedy p. Paderewski, ściskając dłoń p. Waldemarasa na posiedzeniu rady Ligi Narodów, zapewniał: „możemy więc, szanowny panie delegacie, obydwaj powinszować sobie nawzajem szczęśliwego rozwiązania sprawy" — sprawa zatargu polsko - litewskiego istotnie znalazła rozwiązanie, ale wręcz nieszczęśliwe, ponieważ rokowania w Kalwarji spełzły na niczem.

I oto odrazu rodzi się niepokojące pytanie: czy p. Paderewski i p. Askenazy otrzymali wystarczające informacje i wskazówki od rządu polskiego, czy informacje te i wskazówki nadeszły w porę, czy też p. Paderewski (jako pierwszy delegat Polski przy Lidze Narodów) na własną rękę wyreżyserował i odegrał scenę z „wymownym gestem", która tym razem wypadła podług sprawozdań dziennikarzy bez sztuczności i bez efektu teatralnego?

Zdaje się, że cała dotychczasowa karjera p. Paderewskiego powinna była pouczyć sfery rządowe, odpowiedzialne za politykę Polski, że wobec wirtuoza fortepianu i miłośnika gestów patetycznych należy stosować jaknajściślejszą kontrolę, że niewolno dopuścić do improwizacji p. Paderewskiego, do jego wylewów czułostkowych i łzawych sentymentów.

Dopiero niedawne wywiady p. Paderewskiego, w których on w imieniu Polski kumał się z czarnosecinnym Wranglem i tegoż „patrjotami", były poważnym ostrzeżeniem, jakie niepowetowane szkody wyrządzić może ten gestykulujący i wielomówny dyletant polityczny.

A przecież Liga Narodów, jakkolwiek zapatrywać się będziemy na jej znaczenie i wartość, jest czemś więcej, aniżeli estradą koncertową, redakcją dziennika, lub nawet trybuną Sejmu warszawskiego. W opinji całego świata występ p. Paderewskiego w zestawieniu z wynikiem rokowań kalwaryjskich wywoła dopiero prawdziwy „efekt teatralny".

Nie chodzi nam w danym wypadku o krytykę intencji p. Paderewskiego, które mogły być jaknajlepsze, ale o niezrozumiałą wprost naiwność tego człowieka, który zapomocą uściśnięcia ręki „rozwiązuje" sprawy tak zagmatwane i zaognione, jak sprawa zatargu polsko - litewskiego. A ministerjum spraw zagranicznych, znając doniosłość sprawy i wiedząc, że Liga Narodów zajmie się tą sprawą (Polska zwróciła się o to do Ligi) nie zabezpieczyło się jednak przed wybuchem sentymentu ze strony p. Paderewskiego.

Zatarg polsko - litewski nie jest w chwili obecnej zatargiem politycznym, lecz zatargiem wyłącznie natury wojskowej. Idzie o neutralność w wojnie polsko - rosyjskiej. Gdyby spór dotyczył tylko Polski i Litwy, to wobec tego, że Polska stoi na stanowisku polubownego załatwienia sprawy przynależności spornych obszarów, bez uciekania się do interwencji zbrojnej, i wobec uwzględnienia przez Ligę Narodów żądania co do odejścia wojsk litewskich poza linję z grudnia r. ub. — porozumienie polsko - litewskie zapomocą układów bezpośrednich byłoby na dobrej drodze (przypuszczając dobrą wolę z obu stron).

Ale zagadnienie wikła się z tego względu, że Litwini zawarli już traktat pokojowy z Rosją; a na zasadzie dodatkowych artykułów tego traktatu Rosja ma prawo korzystać z ziem, przyznanych Litwie, w wojnie Rosji z Polską.

Ma więc rację Waldemaras, który w wywiadzie z przedstawicielem dziennika „Eclair" oświadczył, że Litwa musi się liczyć z opinją Rosji, że pożądanem byłoby porozumienie przedstawicieli trzech państw i że konflikt polsko - litewski mógłby być uważany za zażegnany, gdyby to zależało tylko od delegatów w Lidze Narodów.

Jeżeli przeto Liga Narodów zupełnie pominęła Rosję, zamiast tego, żeby i ją zobowiązać do poszanowania neutralności Litwy, a Polska nie chce, żeby Rosja wtrącała się w sprawę zatargu polsko - litewskiego — uchwały Ligi Narodów mają b. małe znaczenie praktyczne.

Rozumiemy doskonale szkopuł, który nie pozwolił Radzie Ligi Narodów dotknąć stosunku Ligi do Rosji sowieckiej. Wszak Rosja nie jest członkiem Ligi, a próba Ligi wysłania delegacji do Rosji spotkała się ze strony tej ostatniej ze wzgardliwą i obraźliwą odmową. Ale faktem jest, że w danym wypadku Liga Narodów nie mogła skutecznie wywrzeć swego pośrednictwa, pomijając Rosję.

* * *

Ostatni gest p. Paderewskiego tak się spodobał jego dobrze płatnemu sprawozdawcy warszawskiemu — p. Strońskiemu, — że ten przypomina nawet wszystkie dotychczasowe zasługi mistrza. Zasługi te ująć się dadzą w jednem słowie: Paderewski „opierał" się na Entencie. Jak na tem opieraniu się służalczem wyszła Polska nie trzeba przypominać. P. Stroński jednak, zamiast wyliczać kolejno zasługi swego pana i rozkazodawcy, czyni wcale brzydkie gesty, oczerniając przeciwników politycznych.

Nie mówi więc p. Stroński o tem, jak p. Paderewski pokornie uchylił się przed rozkazem Lloyd George'a, aby Polska nie zawierała pokoju z Rosją sowiecką (Anglja liczyła wówczas na zwycięstwo kontrrewolucji rosyjskiej). Nie wspomina ani słowem o całym paśmie kompromitacji p. Paderewskiego w sprawie Galicji Wschodniej, a zwłaszcza Śląska Cieszyńskiego. Nie mówi nic p. Stroński, że cała dotychczasowa dyplomacja Paderewskiego przyniosła Polsce same klęski, ośmieszając i kompromitując w świecie dyplomację polską wogóle. Nie mówił p. Stroński ani słowa o akcji oszczerczej, prowadzonej bezpośrednio przez p. Paderewskiego, lub też jego małżonkę, przeciwko osobie Naczelnika Państwa.

O tem wszystkiem organ p. Paderewskiego pisać nie może. Ale za to, nie mogąc żadnych znaleźć zasług po stronie swego mocodawcy i chlebodawcy, p. Stroński tym odważniej pomaga p. Paderewskiemu w jego napaściach na Piłsudskiego.

P. Stroński, jak cała Endecja, strawić jeszcze nie może odezwy wileńskiej z 22 kwietnia 1919 r. P. Stroński, jak cała Endecja, chciał i chce obecnie wcielić polską część Litwy do Polski, nie pytając się o skutki nikogo na świecie. P. Stroński udając z głupia franta, twierdzi, że Zachód przyjąłby fakt przyłączenia wymienionych ziem do Polski, jako coś samo przez się zrozumiałego i pogodziłby się z nim, że na Zachodzie nikt nie słyszał o jakiemś Wielkiem Księstwie Litewskiem. P. Stroński twierdzi, że wieść o odezwie wileńskiej spadła na Warszawę, jak grom z jasnego nieba i wspomina o przyjęciu przez Sejm naglego wniosku endeckiego, żądającego przyłączenia Grodzieńszczyzny i Wileńszczyzny do Polski.

Otóż wobec tych bałamutnych gestów p. Strońskiego stwierdzamy: że Zachód nie uznałby przyłączenia do Polski spornych terenów już choćby dlatego, że Litwa podniosłaby alarm o te ziemie, a Anglja od chwili opanowania Litwy, jako terenu swej polityki gospodarczej, liczy się z głosem i żądaniami Litwy; że fakt zbrojnego obsadzenia jakiegoś terenu wcale nie przemawia za tem, aby Ententa uznała ten fakt jako obowiązujący ją, świadczy przebieg walki o Galicję Wschodnią, która mimo to, że była i jest w posiadaniu Polski wciąż jednak stanowi przedmiot sporny dla Ententy, kierującej się w tej sprawie własnymi interesami; że Ententa mogła nie wiedzieć o byłem Wielkiem Księstwie Litewskiem, ale łatwo dowiedziałaby się o tem od Litwy, gdyby nawet nie było odezwy Piłsudskiego, że wieść o odezwie tej spadła „jak grom z nieba" tylko na reakcję endecką, a wśród większości społeczeństwa polskiego odezwa była przyjęta jaknajlepiej; że odezwa ta nietylko w Polsce i na Litwie, ale też na Zachodzie spotkała się z powszechnym uznaniem, a natomiast endecki wniosek żadnego nie znalazł poparcia, a wywołał sprzeciwy.

To są fakty, których ani ukłony, uściski, łzy i deklamacja p. Paderewskiego, ani kłamliwe, przewrotne (a wobec p. Paderewskiego tak nieprzyzwoicie lokajskie) bryzgi pióra p. Strońskiego nie usuną ze świata.

J. M. B.

Kryzys włoski.

Na wielką skalę zakrojona akcja metalowców włoskich ma się już, zdaje się, ku końcowi. Ze stanu rewolucyjnego niemal napięcia wkracza na drogę pokojową. Trudno wprawdzie przesądzić już ostatecznie, czy nie pojawią się nowe trudności. W każdym razie przedstawiciele kapitału, po długich i burzliwych całonocnych obradach w Medjolanie, zgodzili się zasadniczo na żądania Konfederacji Pracy. Również i pełne taktu zachowanie się rządu Giolitti'ego niemało przyczyniło się do pchnięcia zatargu ku pokojowemu rozstrzygnięciu.

Mimo wszystko jednak rozgrywającego się przed nami wielkiego, potężnego ruchu robotniczego we Włoszech, bynajmniej nie, można uważać za zakończony. Za zakończony nie można nawet uważać tego jego aktu, który rozpoczęty został z chwilą zakończenia wojny.

Jeśli zestawimy ostatni ruch metalowców włoskich z niedawnemi groźnemi rozruchami rolnemi na południu półwyspu, z zeszłorocznemi burzliwemi manifestacjami robotniczemi, to pojmiemy niewątpliwie, że stoimy tu nie wobec sporadycznego, odrębnego wybuchu, lecz wobec rozwijającego się logicznie łańcucha wydarzeń, którego początek ginie w ostatnich miesiącach wojny wszechświatowej, zaś końca i rozwiązania od najbliższych dni w każdym razie jeszcze oczekiwać nie można.

Powiewające na fabrykach metalurgicznych w Medjolanie, na okrętach handlowych w porcie genueńskim, na pociągach, przebiegających Lombardję i Toskanję czerwone sztandary mogły wywołać niemałe wrażenie. Większe może jeszcze zagranicą, aniżeli w samych Włoszech, przyzwyczajonych do żywiołowych wybuchów południowego temperamentu. I nic dziwnego tedy, że rewolucję „bolszewicką" we Włoszech, rewolucję zbrojną i krwawą zapowiadały przedewszystkiem dzienniki obce; rządowi Giolitti'ego zarzut bezczynności i bezradności stawiała w pierwszym rzędzie burżuazyjna prasa francuska. Z jej strony szły niedwuznaczne nawoływania pod adresem rządu włoskiego o użycie zbrojnej siły wojska i policji przeciwko robotnikom. Prezydent ministrów puszczał te wezwania mimo uszu. Stary polityk, z przekonań i temperamentu raczej konserwatysta, niż radykał, rozumie dziś doskonale, iż tylko rozumna, konsekwentna polityka socjalna uratować może kraj od gwałtownego, bolesnego kryzysu. Pojmuje, iż tylko ciche poparcie partji socjalistycznej i mas robotniczych utrzymuje go u steru władzy. Boć przecie jasne jest, iż dawna germanofilska polityka nie stanowi dlań jeszcze dostatecznego paszportu do fotelu prezydenta ministrów.

Zresztą w walce z robotnikami rząd włoski nie może liczyć absolutnie na zdecydowane zachowanie się armji, zaś sama żandarmerja włoska w chwili obecnej nie przedstawia bynajmniej dostatecznej siły, by przy jej pomocy liczyć można było na zgniecenie ruchu robotniczego.

Zwróćmy jeszcze uwagę na jedną stronę ruchu włoskiego. Podczas, gdy organizacja tamtejszego kapitału jest stosunkowo słaba, znacznie słabsza, aniżeli w krajach sąsiednich, robotnicy włoscy posiadają już dziś potężne organizacje polityczne, zawodowe, kulturalno-oświatowe, spółdzielcze. Piemont, Ligurja, dolina rzeki Po, Emilja Romania — to twierdze ruchu socjalistycznego. Znajdujące się w rękach socjalistycznych stowarzyszenia spółdzielcze ujęły w ostatnich czasach całkowite pośrednictwo między przemysłem włoskim a rządem sowietów. Sieć organizacyjna socjalizmu włoskiego sięga głęboko na wieś włoską, wieś bezrolną i małorolną, obejmuje masy proletarjatu latyfundjalnego. Rząd włoski zdaje sobie sprawę, iż próżneby były usiłowania przeciwstawiania się fali ruchu. W tych warunkach nic też dziwnego, iż korespondent angielski bez obawy przesady określić może w następujący sposób stosunek rządu włoskiego do mas: „Ro-

botnicy sami muszą określić, w jaki sposób zechcą nas wyprowadzić z obecnego położenia. Sądzimy (my, t. j. rząd), iż nie będą starali się zbyt pohopnie ująć w swe ręce kierownictwa przemysłem i nawą państwową. Nie mamy wszakże zamiaru przeciwstawiać im się siłą, gdyby uczynić to się zdecydowali. Sądzimy tylko, że i wy, robotnicy, odczuwacie potrzebę przygotowania nowego pokolenia. Uczynimy wszystko, co jest w naszej mocy, i tak szybko, jak tylko możemy, by bieg rzeczy poprowadzić wedle waszych życzeń, zapewniające wam nietylko lepsze warunki ekonomiczne, lecz również udział w kierownictwie produkcją oraz podziałem“. W tych zaś dniach organ Giolitti'ego „Stampa“ wyjaśnił, dlaczego rząd nie przedsięwziął środków przymusu administracyjnego wobec akcji metalowców. Rząd pragnął, by ruch pozostał wewnątrz murów fabrycznych, nie przedostał się z poza nich na ulicę. Niewątpliwie było to najuczciwsze i najrozumniejsze stanowisko! Na manifestację wprost neutralności rządu wobec zatargu zakrawa fakt, iż w momencie najgroźniejszego napięcia wszyscy ministrowie, z wyjątkiem ministra pracy, Łabrioli, znajdowali się na urlopie.

Początek zaś zatargu nosił charakter zupełnie normalny. Chodziło o żądania natury wyłącznie ekonomicznej, o dodatek drożyźniany. Żądania te złożone zostały w połowie czerwca. Przemysłowcom dano miesiąc czasu do rozważenia postulatów robotniczych.

Po miesiącu jednak przedsiębiorcy rozpoczęli grę obstrukcji i przedłużania pertraktacji w nieskończoność. Pragnąc uprzedzić strajk, zapowiedzieli lokaut. Inicjatywą bezrobocia w przemyśle metalurgicznym pragnęli zatrzymać przy sobie.

I oto wywiązała się sytuacja zgoła niespodziewana! W odpowiedzi na usiłowania lokautu ze strony przedsiębiorców robotnicy ogłosili okupację fabryk. Nie było w tem bynajmniej tendencji komunistycznych, które pragnęła podsunąć metalowcom prasa reakcyjna całego świata. Wprost, robotnicy włoscy nie chcieli pozwolić na oderwanie ich od warsztatów pracy, czuli zaś się dość silni i zorganizowani, by ująć i utrzymać czasowo kierownictwo fabryk, porzuconych przez przedsiębiorców. Za przykładem 300 fabryk medjolańskich, które z polecenia Włoskiej Federacji Metalowców, oraz anarchizującego syndykatu krajowego metalowców zostały bez trudności jednocześnie zajęte przez robotników, poszły przedsiębiorstwa przemysłu metalurgicznego całego półwyspu.

Rzecz prosta, pojawiły się natychmiast wielkie i ciężkie trudności: trzeba było zorganizować dowóz surowców, zaprowiantowanie dla robotników, pokonać sabotaż inteligencji pracującej, inżynierów, którzy, w Medjolanie np., w większości swej odmówili powrotu do pracy. Przeszkody te pokonywano, choć nie bez trudu! I tu wywiązała się dyskusja w samych szeregach robotniczych. Z jednej strony skrajne odłamy zmierzały do natychmiastowego wepchnięcia ruchu na drogę rewolucji politycznej, rozszerzenia go na inne gałęzie przemysłu, ogłoszenia dyktatury Rad Delegatów. W organie anarchistycznym Malatesty „Umanita Nuova“ poruszano już sprawę samowystarczalności gospodarczej Włoch na wypadek blokady. W tym kierunku orjentowała się nawet większość włoskiej partji socjalistycznej.

Kierownictwo wszakże ruchu nie pozostało w rękach partji politycznej. Pod wpływem samego rozwoju wydarzeń przesunęło się do rąk centralnej organizacji zawodowej, Powszechnej Konfederacji Pracy. I tu po długich debatach, na posiedzeniu Rady Krajowej, została przyjęta rezolucja sekretarza generalnego, Darragony, sprowadzająca żądania robotnicze na teren postulatów wyłącznie społeczno-ekonomicznych ze specjalnem podkreśleniem żądania kontroli związków zawodowych nad produkcją. „Kontrola związków zawodowych — stwierdza uchwała — da możność klasie robotniczej zdobycia przygotowania technicznego, zastąpienia z pomocą sił technicznych i intelektualnych, które nie mogą odmówić w tak obywatelskiem dziele swego współdziałania, — władzy przedsiębiorców przez nowe kierownictwo“.

Rezolucja ta uchwalona została 591.245 głosami przeciwko 409.569, które padły na rezolucję Schiavello-Bacco, stwierdzającej dojrzałą już sytuację rewolucyjną i domagającej się wysunięcia hasła bezzwłocznego wywłaszczenia burżuazji i proklamowania rządu komunistycznego. 93.623 mandatów wstrzymało się od głosowania.

Przezorność i trzeźwość działaczy zawodowych nie dopuściła do przyjęcia przez Konfederację powyższej rezolucji. W każdym razie znaczna liczba głosów, którą udało jej się zdobyć, świadczy o silnem napięciu antagonizmów społecznych.

Jasne tedy jest, iż załatwienie pokojowe obecnego zatargu nie zamknie obecnego okresu walk klasowych we Włoszech, ani nie uchroni ich od głębszego przewrotu społecznego. Uchronić je natomiast może od gwałtownych, ciblesnych konwulsji rewolucyjnych, w których znaleźć się musi każdy kraj, pochwycony przedwcześnie w wir przewrotu. „Avanti“, centralny organ socjalistyczny, słusznie też święci dziś zwycięstwo robotników włoskich. Uczyniono bowiem wielki krok na drodze ku zupełnemu zwycięstwu. Zdobyto udział robotników w kierownictwie przemysłem metalowem. Sam zaś przebieg akcji skompromitował doszczętnie przedsiębiorców, których lokaut został złamany przez zorganizowanych robotników. Walka przytem, toczona przez naszych towarzyszów włoskich nabiera specjalnej wagi wobec rozpoczętej już akcji górników angielskich, m. in. również o udział w administracji kopalń. Ruch w tym kierunku, to wznosząc się, to opadając, trwa już zresztą od dwóch lat. Zwycięstwo jego — to faktyczne opanowanie życia ekonomicznego przez proletarjat, — to istotna rewolucja społeczna.

Zygł.

Na marginesie.

„Niedobrze jest człowiekowi być samemu“ — powiedziane jest w Piśmie Św.

A wielki polityk, jakim niewątpliwie był król angielski Edward VII, rozciągnął tę maksymę również na państwa. Spodziewając się i przewidując w bliższej lub dalszej przyszłości zbrojny konflikt z wzrastającą z dnia na dzień potęgą Niemiec, zerwał z dotychczasową polityką „wspaniałego odosobnienia“, a nawiązując cały szereg sojuszów i porozumień, starał się natomiast odosobnić w koncercie europejskim swojego przyszłego przeciwnika — Niemcy. Przedwczesna śmierć nie pozwoliła Edwardowi VII doprowadzić rozpoczęte dzieło do zamierzonego końca.

Mądrzejszym, przezorniejszym i dalej patrzącym od Edwarda okazał się inny polityk, nie angielski już, ale endecki.

Ten od pierwszej chwili pojawienia się swego na arenie politycznej pojął, że „wspaniałe odosobnienie“ to żaden interes i że w polityce, jak i w handlu, spółki komandytowe, z ograniczoną poręką lub zgoła bez poręki często dobrze się opłacają.

Długo nie namyślając się, pojechał do Japonji.

— Bracie! — rzekł do Mikada, klepiąc go poufale po ramieniu — ty jesteś cesarzem krainy Wschodzącego Słońca, ja zaś jestem wschodzącem słońcem endecji. Proponuję ci sojusz.

Jak tę ofertę przyjął potomek bogini Amaterasu i co odpowiedział wielkiemu wodzowi endecji i jej ablegrów — o tem kroniki milczą. Do sojuszu nie doszło, a wielkie bitwy pod Laojanem, Mukdenem i Tsusziną Japończycy wygrali bez jakiegokolwiek w nich udziału organizacji S. S. S., Straży Obywatelskiej i „Rozwoju“.

Wielki mąż stanu skierował swój wzrok na Petersburg i pojechał do Wittego.

— Juljuszu Sergiejewiczu! — rzekł — widzę, że nie potrafisz sam jeden uporać się z „kramolą“. Proponuję ci sojusz ze mną. Ja w Warszawie, a ty w Petersburgu, takie „dwa na słońcach swych przeciwnych bogi“ jeśli nie zduszą rewolucji, to już nikt jej nie zdusi.

Witte wysłuchał, pogładził się po naturalnej łysinie i po sztucznym nosie, poczem mruknął:

— Gorochowyj szut.

Co miały znaczyć te dwa kabalistyczne wyrazy, tego do dziś nikt nie dociekł.

Potem były próby zawarcia sojuszów z Anglją, z Ameryką, z Afryką, (stąd przydomek, jak u Scypiona — „afrykański“) wreszcie z Francją.

Sojusz z Francją zdawał się już było wszystkim być faktem dokonanym, gdy naraz z ust samego Wodza świat się dowiaduje, że ten sojusz to żaden sojusz, tylko protektorat.

— Protektorat nad Francją? — zadziwił się świat cały.

— Nie, protektorat Francji nad endecją.

— To żaden interes — myśli w duchu amator sojuszów.

I kiedy bolszewicy zamierzali wkroczyć do Warszawy, już już zamierzał zwycięskiemu Cziczerinowi zaproponować sojusz, lecz Radzymin, Modlin i Dęblin pokrzyżowały mu wszystkie tak genjalnie obmyślane plany.

— Komuby teraz zaproponować sojusz? — biedzi głowę Wielki Mąż.

— Może nowopowstałej republice Quarnero? — mknie myśl przez genjalną głowę Wodza.

Lecz wnet przychodzi refleksja:

— D'Annunzio... poeta... nie, to żaden interes.

— A możeby tak Anonimowemu Mocarstwu? To ci dopiero potęga!

Ale i tu napotyka na przeszkodę nie do przezwyciężenia. Przeszkoda natury geograficznej. Żadna karta geograficzna Anonimowego Mocarstwa nie notuje.

Pomóżcie Wielkiemu Wodzowi w jego ciężkiem utrapieniu i wskażcie mu, gdzie leży na karcie geograficznej Anonimowe Mocarstwo.

Roman D⁰ski.

Czeskie gwałty nad Polakami.

(Korespondencja własna z zaboru czeskiego).

Karwina, 18 września 1920.

Śpieszę donieść, co Czesi wyrabiają z Polakami w Karwinie. Nie wiem, czy Warszawa, czy rząd polski wie o tem, i czy założył protest z racji tego, co się u nas wyprawia? My tu nic nie wiemy, odcięci od Polski, oderwani tak, iż chyba czasem jaki kurjer lub kto inny przywiezie nam wieść krzepiącą ducha. Czemu nikt w kraju nie protestuje, gdzie są działacze nasi? Toż u nas pod rządami czeskimi gorzej się dzieje, niż działo się pod rządami carów i kajzerów.

Dziś nie ziemia unitów, ale ziemia twa piastowska, lechicka, cieszyńska — to ziemia krwi i łez!

Władze czeskie systematycznie, celowo, skrycie zalewają kraj wojskami z Pragi, różnymi żandarmami, „bratinami“ z legjonów czeskich w Rosji, sławnych z kradzieży 10 pudów złota rosyjskiego w Kazaniu.

Rząd czeski śle swych „uczitelu“, których Słowacy kijem przepędzali ze Słowacji tu na Cieszyńskie, pod zabór czeski, by nas Polaków na Czechów przerobić! Hasło ich dziś: „Na Tesinsko!“ Tu szukają żeru.. Tu chcą pod skrzydłami „wolnomyślnego“ Benesza i „taticzka“, również bardzo „wolnomyślnego“ na papierze, a w rzeczywistości tolerującego wszelkie zbrodnie i fałsze polityki czeskiej — Masaryka — kraj i ludność wynarodowić, zdezorjentować, zanim się Polska opamięta. Bowiem „mądry Polak po szkodzie“ — wie to chytry Czech... W kilka lat — prawią — „na Tesinsku budou ryzi Cesi“.. (za kilka lat na Śląsku Cieszyńskim będą czyści Czesi).

Rugi od roku trwające, ani na chwilę nie ustają. Owszem, jeszcze zwiększają się. I tak np. dnia 10 września wyrzucili w Boguminie 265 rodzin kolejarzy polskich. Kazano im się wynieść w ciągu 24 godzin! Na rozkazie widniał podpis komisarza policji w Boguminie, Müllera, który ciągle tu prawi o „zgodzie słowiańskiej“. Mógłby się neosłowianin Dmowski przyjrzeć, jakich w Czechach ma pięknych zwolenników!

Na całym obszarze Śląska Cieszyńskiego, zrabowanego przez Czechów, tych „przyjaciół naszych“ — jak twierdzi drugi „polityk“ Piltz, przyjaciół, którzy — zdaniem tegoż Piltza — mieli... nam udzielić pomocy w wojnie z bolszewikami, a którzy miast tego, zatrzymują idące do nas pociągi, gwałcą Śląsk Cie-

GOTFRYD KELLER

Kotek Lusterko

Przełożyli:
Stefan Frycz i Alfred Tom

Kiedy Seldwilczykowi zdarzyło się zły interes lub gdy go wyprowadzono w pole, mówi się w Seldwili: Od kota sadło nabył! Przysłowie to, coprawda, i gdzieindziej jest w użyciu, nigdzie przecież nie słychać go tak często jak tam, co stąd może pochodzi, że w mieście owem istnieje stare podanie o pochodzeniu i znaczeniu przysłowia tego.

Przed kilku, powiadają, setkami lat mieszkała w Seldwili wiekowa jakaś osoba sama z pięknym szarym - burym kotkiem, który-to żył z nią całe zadowolony, a bardzo roztropnie, nikomu zaś, co mu nie wchodził w drogę, nie robił nic złego.

Jedyną jego namiętnością było polowanie, a czynił jej zadość rozumnie i z umiarem, ani myśląc — pod płaszczykiem, że namiętność ta ma zarazem pożyteczny cel na widoku i pani się podoba, — posuwać się aż do zbytniego okrucieństwa.

Łapał też i uśmiercał jeno myszy najbardziej natarczywe i zuchwałe, które przydybać się dawały w określonym obrębie domu, ale zato — już z niechybną zręcznością; rzadko jeno za myszą szczególniej przebiegłą, którąby go do gniewu podrażniła, uganiał się poza tym więc obrębem, a w przypadku takowym upraszał panów sąsiadów z całą grzecznością, by mu przecież wolno było pomyszkować nieco w ich domach, na co się chętnie godzono, jako że nie ruszał garnków z mlekiem, nie wskakiwał na szynki, jeśli nawet wisiały na ścianach, ale oddawał się swojej sprawie spokojnie i bacznie, a załatwiwszy ją pomyślnie, oddalał się przyzwoicie z myszką w zębach.

Nie był-ci kotek nasz ani trochę płochliwy i niegrzeczny, lecz owszem — pełen uprzejmości względem każdego, nie uciekał też przed ludźmi rozumnymi; nie miał im wcale za złe, gdzietam, kiedy pozwolili sobie z nim na zgrabny żart, i nie drapał nawet, jeśli go troszkę za uszy skubali; natomiast głupim ludziom pewnego gatunku, o których utrzymywał, że głupota ich pochodzi z serca niedojrzałego i niezdatnego na nic, nie przepuszczał rzeczy najdrobniejszej, i albo schodził im z drogi, lub też dawał im zdrowo po łapie, kiedy mu się grubym jakim żartem dali we znaki.

Lusterko, bo takie było miano kotka z racji jego gładkiej i lśniącej się sierści, żył-ci sobie tak oto pogodnie, jak gładysz i kontemplator, w przyzwoitym dostatku a bez pychy.

Niezbyt często siadywał na ramieniu swej dobrotliwej władczyni, by capnąć jej z widelca kąski, które niosła do ust, chyba tylko, gdy miarkował, że figiel ten sprawia jej przyjemność; rzadko też przeleżał i przespał dzień cały na swej ciepłej poduszce za piecem, jeno trzymał się rześko i wolał raczej na wąskiej poręczy schodów lub w rynnie na dachu wylegiwać się, oddany filozoficznym rozmyślaniom i obserwacjom nad światem.

Raz tylko każdej wiosny i każdej jesieni spokojny ten żywot doznawał przerwy na przeciąg tygodnia, gdy fiołki zakwitały, lub gdy łagodne ciepło babiego lata małpowało okres fiołków. Natenczas Lusterko chadzał własnemi drogami, wałęsał się i biegał w miłosnym zachwycie po najdalszych dachach i śpiewał najcudniejsze pieśni.

Jako istny Don Zuan, doznawał we dnie i w nocy przygód nielada, a jeśli, o dziwo! pokazał się kiedy w domu, to wygląd miał tak zuchwały, zawadjacki, bał hultajski i rozczochrany, że cicha pani, władczyni jego, prawie że z niechęcią wołała: „Ależ, Lusterko! nie wstyd ci to tak się prowadzić?“

Ale kto się wstydzić ani myślał — właśnie Lusterko; jako mąż z zasadami, który wiedział doskonale, na co sobie pozwolić może celem dobroczynnej odmiany, zaprzątał się całkiem spokojnie tem, by wnet przywrócić gładkość swego futerka i niewinną ochoczość swego wyglądu, i bez żenady jeździł sobie wilgotną łapką po nosie — jakby nigdy nic.

Wszelako ten równomierny żywot nagle zakończył się żałośnie. Gdy kotek Lusterko był właśnie w kwiecie wieku, pani zmarła niespodzianie na uwiąd starczy, zostawiając ślicznego kotka bezpańskim i osieroconym.

Było to pierwsze nieszczęście, które go dotknęło; i z owemi tonami skargi, które tak przenikliwie wyrażają trwożne wątpienie o rzeczywistej i słusznej przyczynie wielkiego bólu, towarzyszył zwłokom aż na ulicę, zaczem przez resztę dnia błąkał się bezradnie po domu i krążył wokół niego.

Lecz zdrowa jego natura, jego rozum i filozofja nakazały mu rychło opanować się, poddać się wyrokom niezmiennym, i wdzięczne przywiązanie do domu zmarłej władczyni przez to okazał, że uśmiechniętym jej spadkobiercom ofiarował swe usługi i gotował się do tego, by w doli i niedoli być im pomocnym, nadal myszy trzymać na wodzy, ponadto zaś udzielać onym niejednej dobrej wieści, którą ci głupcy nie wzgardziliby, gdyby właśnie nie byli ludźmi bez rozumu.

Ale osobniki te nie dopuściły wcale Lusterka do słowa, jeno, ilekroć się pokazał, rzucali mu w łeb pantofle i ładniutki podnóżek nieboszczki; przez ośm dni kłócili się między sobą, wszczęli wkońcu proces i zamknęli na razie całe domostwo na cztery spusty, tak iż zgoła nikt tam już nie mieszkał.

Otóż więc siedział teraz biedny nasz Lusterko smutny i opuszczony na kamiennym schodku przede drzwiami domu i nie miał nikogusieńko, ktoby go wpuścił. Nocą udawał się wprawdzie okólnemi drogami pod dach i z początku przesiadywał tam w ukryciu przez większą część dnia, starając się strapienie swoje przespać; głód wszelako wypędzał go rychło znowu na światło dzienne, zniewalając do zjawienia się na ciepłem słońcu między ludźmi, żeby być tuż pod ręką i baczyć, jeśliby się gdzie trafiła okazja do napchania sobie gęby lichą jaką strawą. Im rzadziej się to zdarzało, tem czujniejszy stawał się dobry nasz Lusterko, i wszystkie jego właściwości moralne roztapiały się w tem czuwaniu, tak iż niebawem we własnych oczach zmienił się nie do poznania.

Ze swego miejsca pode drzwiami urządzał liczne wycieczki i trwożnie, jak zbieg, przekradał się przez ulicę, by wrócić czasem z marnym, nieapetycznym ochłapem, na jakiby dawniej ani raczył spojrzeć, czasem — zgoła z niczem. Z dnia na dzień stawał się coraz chudszy i bardziej obszarpany, a przytem chciwy jadła, podławy jakiś i tchórz; cała jego odwaga, cała wykwintna godność kocia, jego rozum i filozofja gdzieś się podziały.

(D. c. n.).

zyński i święcą w Pradze „wzięcie Warszawy". Rozlepiono afisze, nakazujące zapisanie dzieci od lat 8 do 14 do szkół czeskich. Zapisy te wykonywują wspomniani wyżej „nauczyciele" czescy, lub też osobniki, sprzymierzone ze sferami renegata Koždonia. Rodziców polskich, nie chcących zapisać dzieci do szkół czeskich, pozbawia się pracy, a miejsce ojca w fabryce wnet zajmuje legjonarz czeski, który nieźle obrabował matkę—Rosję podczas świętych bojów... Otwarcie głoszą Czesi, iż rodzice polscy winni dzieci zapisać do szkoły czeskiej, bo szkoły polskiej nie będzie. Szkoła ta najwyżej potrwa jeszcze rok czasu.

Bracia nasi, Ślązacy, wierni jak psy Polsce, bronią się i mówią, że „są Polakami i że jeno do polskiej szkoły dzieci swe poślą". Ale cóż to pomoże?

Ażeby zaś usunąć nauczycieli polskich, tych, których jeszcze nie wypędzili — kazali Czesi wszystkim wnieść na nowo podanie do Rady szkolnej, by ta orzekła, kto może zostać a kto nie. To znaczy, że kto jest dla Czechów niebezpieczny, może sobie szukać kąta.

W gminach koło Ostrawy Polskiej, już przechrzconej przez Czechów według wzorów pruskich na „Ostravu Slezskou", już szkoły polskie gwałtem pozamykano, bo Polska walczy z bolszewikami, więc można to zrobić. „Taticzek" Masaryk też da aprobatę, sumienie go pewno nie wzruszy. Szkoły pozamieniano na czeskie. W urzędach wszędzie zaprowadzono język czeski, język polski na gwałt rugują. We wszystkich gminach rozwiązano wydziały gminne i utworzono urzędy z komisarzem czeskim i „doradcami".

Od Karwiny, tej twierdzy polskości przed Czechami, przez lud roboczy broniącej, w stronę Cieszyna, położenie jest nieco lepsze, gdyż Czesi nie mają tu odwagi występować tak, jak w pozostałej części zajętej przez nich Śląska. Ale i tu już poczynają prowokować, i tu już zabierają się do polityki gwałtu i ucisku.

Co będzie jutro? — nie wiemy. Zabór czeski wzdycha do pomocy polskiej. Błaga o pamięć. Wyciąga Ślązak rękę w stronę Warszawy, tej Warszawy, którą zawsze kochał, a o której wieść przyszła, że przestała być nareszcie lekkomyślna, że zrzuca z siebie jaśniepańskie nastroje i kaprysy, a pochyla się nad krwawą dolą swego ludu. Serce zamiera w Ślązaku i Ślązaczce, czy ta Warszawa, czy ta Polska nie wyparła go się już tak lekko, czy przysięgła sobie, jak przysiąc była winna, że Śląsk Cieszyński powróci na łono macierzy wspólnej?

A. Ch.

Z cyklu: „Zwrotki o wojnie".
Mogiła.

Dymy się włoką ze spalonej wioski
Nad ziemi szarej obojętną twarzą,
Ciche zadumy i serdeczne troski
W nieżżętym życie zajękliwie gwarzą.
W nieżżętem życie, rozwarłszy ramiona,
Krzyż się sosnowy nad świeżą mogiłą
Bezwiednie chyli, jak gdyby do łona
Chciał ją przytulić. Słońce wysuszyło
Piasek złocisty, rzucony na oczy,
Patrzące w przestrzeń źrenicą rozwartą,
Skamlące zda się u niebios roztoczy
O jedno słowo: „warto" czy „nie warto"?
Ale przezorne, przyjacielskie ręce
Mogilny kopiec sypały z pośpiechem
Na martwe oczy, czekające w męce
Na słowo prawdy. Z cichym uśmiechem
Gdzieś na dnie serca—szedł każdy z tych ludzi
Że to nie jego — tam w życie nieżżętym
Dziś pochowano — i że go obudzi
Słońce całunkiem życia uśmiechniętym.
Odeszli ludzie od świeżej mogiły
Nie pomnąc oczu rozwartych pytania
I tylko dymy się polem rozwlekły
Kryjąc grób świeży przed blaskiem świtania.

I tylko jakieś przeogromne troski
W nieżżętym życie nad mogiłą gwarzą —
Dymy się wloką ze spalonej wioski
Nad szarej ziemi obojętną twarzą.

Józef Korczak.

Czy nędza rosyjska jest skutkiem blokady?

Angielski miesięcznik „Industrial Peace" polemizuje ze sprawozdaniem angielskiej misji robotniczej, niedawno wysłanej do Rosji, które to sprawozdanie przypisuje nędzę Rosji sowieckiej nie tyle złej gospodarce samych bolszewików, ile wojnie a przedewszystkiem blokadzie. Miesięcznik stawia pytanie czy naprawdę istnieje obecnie blokada Rosji, czy istnieje choć próba skutecznej blokady?

W odpowiedzi „Industrial Peace" wywodzi, że utrudnienia handlu z Rosją są dwojakie: rządowe i nierządowe. Co się tyczy rządowej akcji, to blokady w ścisłem znaczeniu tego słowa niema, bo okręty wojenne Anglji i jej sprzymierzeńców powstrzymują dowóz broni i amunicji do Rosji sowieckiej, ale dowozowi innych towarów nie stawiają przeszkód. Istotną natomiast przeszkodą jest obowiązujący w Anglji przepis, który wywóz towarów z Anglji do Rosji uzależnia od specjalnego pozwolenia angielskiego Urzędu handlowego (Board of Trade); tych specjalnych pozwoleń bowiem na razie się nigdy nie udziela. Ale ten przepis dotyczy tylko handlu angielskiego; Anglja nawet nie próbuje zagradzać drogę do Rosji towarom innych narodów.

Jeśli zresztą handel Anglji z Rosją na razie nietylko urzędowo jest niedozwolony, ale i faktycznie ustał, to decydują tu przyczyny nieurzędowe. Po pierwsze w Anglji skutkiem kilkoletniego zastoju w produkcji zabrakło towarów na wywóz. A po drugie, zdaniem angielskiego miesięcznika, podstawą handlu jest własność prywatna; kiedy więc bolszewicy własność prywatną całkowicie znieśli, to żaden kupiec angielski im nie dowierza, że jego właśnie prywatną własność uszanują i za towar mu zapłacą.

Dalej bolszewicy z wielkim naciskiem podnoszą zarzut, że jeśli w Rosji szerzy się tyfus plamisty i inne zarazy, to jest to także winą Anglji, ponieważ Anglja zatrzymała im dowóz mydła i środków dezynfekcyjnych. Wobec tego „Industrial Peace" stwierdza, że mydło i środki dezynfekcyjne wyrabia się z surowców, w które Rosja opływa, to też Rosja przedbolszewicka zawsze te towary u siebie w domu wyrabiała. Mydło robi się z łoju i ługu; otóż w Rosji do niedawna było przeszło czterysta fabryk łoju, a i ługu ani sody napewno nie sprowadzano z Anglji, bo wywóz tych materjałów z Anglji do wszystkich krajów świata był całkiem nieznaczny. Co się zaś tyczy środków dezynfekcyjnych, to najważniejszym z nich jest chlorek wapna, otóż otrzymuje się go przez działanie chloru na suche wapno gaszone. Chlor zaś wyrabia się przez ogrzewanie soli kuchnnej w żelaznych cylindrach razem z kwasem siarczanym; chyba ten proceder nie powinienby być za trudny dla rządu, który się podjął przebudowy społecznych i przemysłowych podstaw całego świata.

Bolszewicy i ich obrońcy skarżą się również, że w rosyjskich szpitalach dokonuje się obecnie nader bolesnych operacji bez środków znieczulających, a to z tej przyczyny, że Anglicy i ich sprzymierzeńcy złośliwie wstrzymali Rosji dowóz środków znieczulających. I ten zarzut jest niesłuszny. Głównemi środkami znieczulającemi są chloroform i eter. Otóż chloroform robi się z chlorku wapna, spirytusu i wody; eter powstaje przez działanie kwasu siarczanego na spirytus. A więc we wszystkie surowce, potrzebne do wyrabiania chloroformu i eteru, Rosja obfituje. Jeśli się więc operuje chorych bez znieczulania, to przyczyną nie może być niemożliwość zaopatrywania się w środki znieczulające. Przyczyna jest poprostu ta, że bolszewicy zrobili w szpitalach bałagan.

G.

Czarna kawa na żołnierza.

W niedzielę 26-go b. m. o godz. 4-tej po południu w gmachu Kino Polonja odbędzie się koncert-podwieczorek z udziałem ulubionych artystów warszawskich. Usłyszymy więc śpiew pani Joanny Dewerà, przy akompanjamencie brata śpiewaczki, kompozytora J. Wertheima. Czarować będzie „Skowronek" Warszawy — p. Ćwiklińska. Pani Dulęba da nam jedną z pereł swego repertuaru; Strońska — „Wielką Teodorę"; występować będzie również p. Belina, a i taniec będzie miał liczne przedstawicielki.

W przerwach przygrywać będzie orkiestra wojskowa, a gospodynie roznosić będą między gości czarną kawę i ciastka.

Bilety do nabycia w Kino-Polonji od 12—2 i w administracji „Robotnika" od 5—7 wieczorem.

Zapytujemy po raz drugi

Prezydjum Rady Ministrów, za co aresztowano w Gnieźnie przewodniczącego Związku Inwalidów, tow. Światlaka, a w Poznaniu tow. Łukaszyka i za co bez sądu przetrzymują ich oraz wielu innych towarzyszy w więzieniach?

Dlaczego p. Kucharski, minister b. dzielnicy pruskiej, nie reaguje na czyny samowolne kacyków dzielnicowych?

4 prec. państwowa pożyczka premjowa.

Dnia 1 października r. b. Rząd nasz przystępuje do zrealizowania nowej pożyczki wewnętrznej, t. zw. „4% państwowej pożyczki premjowej" w wysokości do 5 miljardów marek polskich.

Obligacje tej pożyczki posiadają wszelkie prawa papierów pupilarnych i przynoszą 4% procentowy dochód, wolny od podatków kapitałów i rentowych. Pozatem dają możność wygrania premji (w kwocie miljona marek), która będzie wylosowywana w każdą sobotę, począwszy od dn. 6 listopada r. b. w ciągu pierwszych 20 lat; w ciągu następnych 20 lat będzie się odbywała amortyzacja pożyczki w drodze losowania. W ciągu tego czasu posiadacz pożyczki otrzyma od państwa pełną sumę wraz z przypadającemi procentami po dzień wylosowania amortyzacyjnego. Nowa pożyczka jest tem korzystniejszą lokatą kapitału, iż przy wprowadzeniu przyszłej waluty polskiej zapewnia posiadaczom pożyczki przerachowanie jej po kursie o 10% wyższym od kursu, ustalonego dla wymiany obecnych marek polskich.

Opierając się na przykładach pożyczek premjowych, wypuszczonych przez inne państwa, należy przypuszczać, że kurs 4% państwowej pożyczki premjowej wkrótce stać będzie wyżej kursu emisyjnego, czyli, że posiadacz obligacji, zniewolony do pozbycia się jej, nietylko nie powinien stracić na sprzedaży, lecz — przeciwnie — uzyska sumę wyższą od nominalnej, zapłaconej przez niego podczas kupna.

Skarb państwa postanowił nietylko liczyć obligacje po cenie nominalnej tym, którzy nabędą pożyczkę do dnia 6 listopada, lecz i nie doliczać odsetek.

W celu uprzystępnienia nabycia owej pożyczki wszystkim warstwom ludności; państwo z jednej strony, organizacje kilkanaście tysięcy punktów sprzedaży, z drugiej zaś — usuwa wszystkie niepotrzebne formalności przy nabywaniu pożyczki.

Obligacja pożyczki, bez względu na wylosowanie, lub niewylosowanie premji miljardowej, jest walorem dającym posiadaczowi procent zgóry określony i zagwarantowany terminowo pozatem obligacje składać będzie można w jednej wartości nominalnej, jako wadja przy licytacjach, kaucje akcyzowe i celne, kaucje przy zawieraniu kontraktów ze skarbem państwa, oraz kaucje, składane do depozytów wszelkich instytucji rządowych. Kuponami pożyczek płacić będzie można cła i podatki państwowe, a wymienia je na gotówkę we wszystkich oddziałach Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, Pocztowej Kasy Oszczędności, w Kasach Skarbowych i t. p.

Aby zapewnić posiadaczom pełne bezpieczeństwo kapitału lub oszczędności, ulokowanych w tej pożyczce, aby uchronić przed pożarom, kradzieżą lub zgubą, Rząd polecił Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej i Pocztowej Kasie Oszczędności przyjmowanie bez żadnej zgoła opłaty na przechowanie obligacji pożyczki premjowej.

Dodać należy, że z rozporządzenia Min. Skarbu, pierwszych osiem losowań premji uprzywilejowano w ten sposób, że numer wygrywający będzie wylosowywany jedynie z pośród tej ilości obligacji, jaka istotnie została sprzedana, co zwiększa szanse wygrania dla każdego z początkowych nabywców.

Wywiad z tow. Daszyńskim.

P. Filip Sacchi, korespondent włoskiego „Corriere de la Sera", nadesłał do swego dziennika depeszę treści następującej z Warszawy: Ostatnie oświadczenia i interwiewy kilku osbistości z polskiego świata politycznego co do pertraktacji pokojowych z sowietami, mogłyby wpłynąć niekorzystnie na bieg konferencji i na opinję międzynarodową o stosunku Polski do podstawy pokoju — gdyby istotnie były odzwierciadleniem opinji rządu polskiego. Wywołały one liczne komentarze w prasie zachodnio-europejskiej, w szczególności interwiew wiceministra Dąbrowskiego, udzielony p. Bidou, korespondentowi „Journala", który był komentowany także przez „Bund" berneński w sensie dalszego prowadzenia wojny.

Wiceminister nalegał na konieczność dalszej wojny z bolszewikami aż do ostatecznego wyzwolenia narodu rosyjskiego, co równałoby się prowadzeniu wojny rosyjsko-polskiej aż do zniszczenia bolszewizmu. Jasnem jest, że gdyby ten punkt widzenia był przyjęty przez rząd polski, cała polityka polska, dążąca od dwóch miesięcy do pokoju, uległaby radykalnej zmianie.

Zdając sobie sprawę z doniosłości tej sprawy, zwróciłem się do wiceprezydenta Daszyńskiego i zapytałem, w jakim stopniu ideje wiceministra Dąbrowskiego, o ile są wiernie oddane przez korespondenta „Journala", odpowiadają zamiarom i nastrojom rządu polskiego.

Wiceprezydent Daszyński właśnie dał mi zaprzeczenie tej interpretacji i oświadczył:

Rząd Polski złożył czterokrotnie w ciągu dwóch miesięcy ostatnich dowód swego pokojowego usposobienia.

1) Wysyłając 11 lipca do Spa p. Grabskiego, składając w ręce Anglji losy Polski z bolszewją.

2) Wysyłając 30 lipca w trzy tygodnie potem misję z podsekretarzem stanu Wróblewskim na czele, do Baranowicz, w celu zawarcia rozejmu.

3) Gdy bolszewicy oświadczyli, że na rozejm się nie godzą, zażądali najpierw traktowania o warunki pokoju, Rząd Polski 14 sierpnia wysłał delegcję, zaopatrzoną według życzeń bolszewickich w pełnomocnictwie do Mińska, gdzie Polacy dowiedzieli się, że te pełnomocnictwa są niewystarczające, by uznano Ukrainę za osobną republikę sowiecką, walczącą z Polską.

4) Dnia 14 września delegacja polska wyjechała do Rygi, celem zawarcia upragnionego pokoju.

Rząd Polski nie dał się odstraszyć najbardziej niesłychanem żądaniem sowietów co do rozbrojenia Polski, i dyktandom bolszewickim o ustroju i życiu publicznem polskiem, pomimo, że wywołały one oburzenie nawet p. Lloyd George'a, który uważał je za żądania prowokacyjne.

To stanowisko rządu polskiego staje się zrozumiałe, na tle odrzucenia przez Polskę konsekwentnego roli „żandarma Europy" lub stróża drutu kolczastego, roli narzuconej nam przez najwpływowszych polityków zachodu.

Kto czytał bezdennie prowokujące, obelżywe i wykrętne noty Cziczerina, pisane do Polski, jak i do innych państw europejskich, a nawet dla stronnictw socjalistycznych w Europie zachodniej, kto śledził niegodną grę nieprzejmowania depesz rządu polskiego przez Moskwę, ten zrozumie, ile pokojowej woli, ile zaparcia się siebie samego potrzeba było po stronie rządu polskiego, aby pomimo wszystko wysyłać delegację do zawarcia rozejmu i pokoju.

Polska rozumie tęsknotę narodów świata cywilizowanego do pokoju, sama tą tęsknotą jest przejęta, ależ gdzie jest taki naród, co nie zasłużyłby na miano niewolnika, gdyby się nie bronił wszystkiemi siłami wobec najazdu, i to najazdu tak dzikiego, jak ostatni krwawy najazd bolszewików na Polskę. Pół miljona ludzi obdartych i głodnych pędzili bolszewicy na Warszawę, obiecując tym tłumom zbrojnym rabunek w zdobytej stolicy polskiej, a równocześnie podniecali fantazję komunistów zachodniej Europy, że po pokonaniu Polski pożoga wojny przeniesie się przez Niemcy aż do Francji.

Kto zatem chce pokoju, ten niech się go domaga w Moskwie, nie w Warszawie: Moskwa tą wojną może zrobić drugą wojnę światową, Moskwa snuje olbrzymie plany wojenne i o nich całkiem głośno mówi. Rząd w Moskwie w imię wojny i przez wojnę, Polska zaś niczego innego nie pragnie, jak pokoju takiego, któryby jej zagwarantował niepodległość narodową. Dlatego rząd polski, który jest obecnie u steru, dwa pozytywne punkty ogłosił w Sejmie: pierwszy — obrona niepodległości, drugi — zawarcie pokoju.

Wojny na zapas, wojny zmierzającej do ostatecznego zniszczenia wroga, rząd polski nigdy nie proklamował.

Pokój zaś, którego chce rząd polski, nie jest pokojem zwycięskim, lecz pokojem porozumienia.

Kronika sejmowa.

Dziś o godz. 11 rano odbędzie się zebranie Klubu Polskich Posłów Socjalistycznych.

⁂

Z komisji wojskowej.

Podane wczoraj przez nas sprawozdanie z posiedzenia komisji wojskowej uzupełniamy następującymi szczegółami:

Tow. poseł Ziemięcki interpeluje rząd w sprawie zwalniania z wojska trzech najstarszych roczników. Okazuje się, że rozporządzenie ministra wojny stosowane jest w sposób niezgodny z intencjami ministra; mianowicie wysyła się ludzi, należących do tych roczników na front w celu uniknięcia uwolnienia ich od służby wojskowej.

Przedstawiciel ministerjum wojny w odpowiedzi tow. Ziemięckiemu oświadcza, że rozporządzenie ministra będzie stosowane bezwzględnie, i że ci zainteresowani, którzy przed dniem wydania rozporządzenia nie znajdowali się na froncie zostaną bezwarunkowo uwolnieni.

Na interpelację tow. Ziemięckiego w sprawie uwalniania uczniów szkół średnich, przedstawiciel rządu odpowiedział, że wszyscy bez wyjątku uczniowie i maturzyści szkół średnich zostaną zwolnieni niezależnie od tego ile lat liczą. Wreszcie tow. Ziemięcki interpelował w sprawie fabryki „Pocisk" zatrudniającej jeńców wojennych, zamiast robotników

Następnie tow. poseł Liberman zabrał

głos w sprawie sądów doraźnych. Tow. Liberman stwierdził, że sądy doraźne odbywają się w miejscowościach, w których nie zostały one ogłoszone — co jest jaskrawym pogwałceniem ustawy i zasad konstytucyjnych. Tow. Liberman stwierdza, że rozpanoszyła się istna orgja sądów doraźnych, że oskarża się o czyny i przestępstwa fikcyjne, że zasądzono i rozstrzelano cały szereg ludzi niewinnych. Tow. Liberman żąda zniesienia sądów doraźnych oraz wydania zarządzeń, celem przeprowadzenia rewizji procesów i dania odszkodowań ofiarom omyłki względnie ich rodzinom.

Komisja wojskowa uchwaliła, postawić tę sprawę na porządku dziennym następnego piątkowego posiedzenia, wezwać rząd, aby na tem posiedzeniu zdał sprawę ze stosowania sądów wojennych, oraz by w piątkowem posiedzeniu wziął udział minister spraw wojskowych.

Następnie tow. Liberman interpelował na jakiej zasadzie minister spraw wojskowych utworzył „Oddział Naczelnej Kontroli Wojskowej", który wedle rozporządzenia miał roztoczyć kontrolę nad wszystkiemi władzami i organami wojskowymi, aby tępić wszelką opieszałość i niedbalstwo. Sprawa jednak Biura Prasowego przy Naczelnem Dowództwie dowiodła jasno, że urząd ten sam dopuścił się grubego niedbalstwa i karygodnej opieszałości w dochodzeniach, a zasypując prasę fałszywymi informacjami okazał niesłychaną lekkomyślność.

Komisja postanowiła i tę sprawę postawić na porządku dziennym następnego posiedzenia i wezwać ministra spraw wojskowych do zajęcia stanowiska wobec zarzutów tow. Libermana.

Rokowania w Rydze.

Libawa, 21/9. (PAT). Radjo. Po zebraniu się w sali obrad członków obudwu delegacji pokojowych osób zaproszonych z kół dyplomatycznych i reprezentantów prasy (wszystkie posiedzenia konferencji będą jawne), przed rozpoczęciem jednak właściwych obrad, powitał zgromadzonych łotewski minister spraw zagranicznych, Mejerowicz, przemówieniem, wygłoszonem w języku francuskim. W odpowiedzi zabrał głos wiceminister Dąbski:

„Panie Ministrze, ponieważ dziś mnie przypada kolej przewodniczyć na konferencji, mam zaszczyt odpowiedzieć w imieniu polskiej delegacji na pańskie słowa powitania.

Przyjęliśmy z prawdziwą radością słowa, że w stolicy niezawisłego państwa Łotewskiego zbierze się konferencja, aby kontynuować rokowania, których celem jest nietylko zakończenie wojny, lecz również stworzenie stosunków pokojowych między narodami, tak długo rozdzielonemi przez dawną imperjalistyczną politykę carów. Od chwili zmartwychwstania naszego państwa, naród polski pragnął i pragnie zawsze pokojowego i przyjaznego rozwiązania wszystkich kwestji spornych ze swymi sąsiadami. Krwawa wojna obronna, którą jesteśmy zmuszeni prowadzić, aby utwierdzić naszą niezawisłość, hamuje nasze prace nad odbudową życia normalnego i oto z tego powodu naród i rząd polski dążą do pokoju sprawiedliwego, ugruntowanego na wzajemnem pojednaniu. Respektowanie swobody i naturalnych praw narodów stanowi zasadę, którą będzie się kierowała nasza delegacja w swoich pracach. Jeżeli nasze rokowania zostaną ukoronowane traktatem, czyniącym zadość życiowym interesom obu stron, wówczas wspomnę, że w starem mieście Rydze dokonało się to dzieło, i będzie to stanowić nowy węzeł przyjaźni między naszemi dwoma narodami. Mam silną nadzieję, że tak się stanie, lecz jakikolwiek będzie rezultat naszych rokowań, naród polski nigdy nie zapomni serdecznej uprzejmości, z jaką nasza delegacja została przyjęta na wolnej ziemi łotewskiej, i szczerej gotowości, która stwarza atmosferę przychylną dla naszych rokowań. Proszę przyjąć podziękowanie moje i delegacji polskiej za wszystkie dowody przyjaźni, nam okazane".

Następnie przemawiał po rosyjsku przewodniczący delegacji sowieckiej Joffe. Oświadczył on, że rząd sowiecki dąży do zawarcia pokoju demokratycznego, przy którymby nie było zwycięzców ani zwyciężonych. Podobny pokój był już podpisany w Rydze. Joffe wyraża przekonanie, że naród łotewski nie jest wrogo usposobiony dla Rosji. Takie jest przekonanie, pomimo, że niektórzy łotewscy mężowie stanu czynili aluzje w sprawie stosunków z Rosją carską, która raz na zawsze przestała istnieć. Przemówienie swoje Joffe zakończył oświadczeniem, iż delegacja rosyjsko-ukraińska podziela nadzieje optymistyczne, wyrażone w przemówieniu ministra Mejerowicza.

***

Ryga. (E. E.). Radjo. Pierwsze posiedzenie konferencji pokojowej polsko - sowieckiej w Rydze rozpoczęło się dnia 21 b. m. o godz. 6-ej pp. Posiedzenie otworzył przewodniczący delegacji polskiej, wiceminister Dąbski. Oświadczył on, iż porządek dzienny zawiera jeden tylko punkt, a mianowicie sprawdzenie pełnomocnictw, i zarządził przerwę, celem dokonania tego sprawdzenia. Przerwa ta trwała dwadzieścia minut. Po wznowieniu posiedzenia przewodniczący Dąbski oświadczył w imieniu delegacji polskiej, że po sprawdzeniu pełnomocnictw delegacji rosyjsko - ukraińskiej, delegacja polska uznała je za wystarczające. Z kolei przewodniczący delegacji sowieckiej Joffe złożył oświadczenie analogiczne w sprawie pełnomocnictw delegacji polskiej, poczem przewodniczący Dąbski zamknął posiedzenie.

Kronika polityczna.

Posiedzenie R. O. P.

Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady Obrony Państwa, na którem omawiano sprawę zatargu polsko - litewskiego i ustalono treść noty do Rządu litewskiego. Następne posiedzenie Rady Obrony Państwa odbędzie się dziś o godz. 5-ej.

Sprawa zatargu polsko - litewskiego była dziś również omawiana na posiedzeniu Rady Ministrów.

W sprawie zatargu polsko-litewskiego.

Wymiana depesz między rządami polskim i litewskim.

Minister spraw zagranicznych Sapieha otrzymał następującą depeszą od litewskiego ministra spraw zagranicznych Purickisa:

„Ekscelencjo! Ponieważ rokowania bezpośrednie w Kalwarji nie doprowadziły do pozytywnego wyniku i ponieważ rząd polski wniósł skargę wobec Ligi Narodów, rząd litewski wyraża swą zgodę na poddanie nieporozumień polsko-litewskich postanowieniu Ligi Narodów. Profesor Voldamaras reprezentuje interesy Litwy wobec Ligi Narodów i jest upełnomocniony do działania w imieniu rządu litewskiego".

Dnia 22 b. m. została wysłana następująca odpowiedź do litewskiego ministra spraw zagranicznych:

„W odpowiedzi na depeszę pańską z dn. 21 b. m. stwierdzam, że mimo Pańskiej zgody na poddanie naszego sporu postanowieniom Ligi Narodów, wojska litewskie, nie bacząc na nasze ultimatum i na postanowienie Ligi Narodów, w dalszym ciągu zajmują nasze terytorjum i strzelają do naszych patroli. Armja litewska osłania w ten sposób koncentrację wojsk bolszewickich i stawia nas w położenie bez wyjścia. Nie mogąc nadal ze względu na niebezpieczeństwo naszej armji tolerować takiego postępowania, nasze władze wojskowe postanowiły przedsięwziąć wszelkie środki skuteczne i zastrzegają sobie zupełną swobodę działania. Pragnąc, jak i przedtem, uniknąć konfliktu zbrojnego z Litwą, rząd polski gotów jest nieporozumienie polsko-litewskie załatwić przyjaźnie, lecz musi wyprowadzić nieodzowne konsekwencje z faktu, że rząd litewski nie spełnia warunków, wskazanych przez Ligę Narodów i postawionych przez nas w Kalwarji.

(—) **Sapieha.**

***

Nota Rządu Polskiego do Rady Ligi Narodów.

Wydział prasowy Ministerjum spraw zagranicznych komunikuje:

W dniu 22 b. m. została wysłana do Rady Ligi Narodów nota treści następującej:

„Rząd polski przedłożył rządowi litewskiemu na konferencji w Kalwarji propozycję najzupełniej zgodne z decyzją Rady Ligi Narodów. Ponieważ propozycje te zostały przez Litwinów odrzucone, zawieszenie broni musiało być przez to samo zakończone. Kontrpropozycja Litwinów nie dawała żadnej gwarancji neutralności. Przeciwnie, ich żądanie, ażeby wojska polskie cofnęły się na południe od linji, jaką zajmują obecnie, wytwarzało dla tych wojsk położenie jeszcze bardziej niekorzystne, niż to, w jakiem znajdują się obecnie na skutek nielojalnego postępowania rządu litewskiego. Co się tyczy gwarancji neutralności rząd polski stwierdza, że: 1) bolszewicy uzbrojeni i rozbrojeni przechodzili i przechodzą w dalszym ciągu z Prus Wschodnich poprzez terytorjum litewskie na nowy punkt koncentracyjny w rejonie Grodna. Według ścisłych informacji ze 130 tysięcy bolszewików, którzy przeszli do Prus Wschodnich, tylko 52 tysiące zostało tam internowanych, reszta, czyli blisko 80 tysięcy przeszło przez terytorjum litewskie i powiększyło walczące z nami armję czerwoną. 2) Litwini pozwolili przejść przez swoje terytorjum najmniej 2000 spartakusówców niemieckich, którzy wzmocnili armję czerwoną. 3) Pomimo nominalnego oddania Wilna Litwie przez rząd sowiecki i zajęcia tego miasta przez rząd litewski, jesteśmy w posiadaniu niezbitych dowodów, że wojska sowieckie w dalszym ciągu przechodzą przez Wilno i korzystają z drogi żelaznej Wilno—Grodno dla koncentracji swoich sił. 4) Litwini przepuścili przez swoje terytorjum idące z Prus Wschodnich do Rosji transporty amunicji i armaty, pochodzące z rozbrojenia armji czerwonej na terytorjum niemieckiem. Wszystkie te fakty dowodzą ścisłego współdziałania armji litewskiej z armją bolszewicką. Terytorja na wschód od linji demarkacyjnej zajęte są przez zmieszane wojska litewskie i czerwone, co czyni niemożliwem dla rządu polskiego poszanowanie linji demarkacyjnej, której nie szanuje przeciwnik, jak również przestrzeganie neutralności terytorjów, dopóki służą one jako podstawa operacyjna dla armji bolszewickiej i dopóki nie zostanie usunięte współdziałanie armji litewskiej z armją czerwoną. Wyrażając podziękowanie Lidze Narodów za jej interwencję, rząd polski akceptuje w zasadzie postanowienie jej Rady, lecz jednocześnie zwraca uwagę, iż nie posiada żadnych gwarancji, że warunki Ligi Narodów zostaną uszanowane przez armję czerwoną. Rząd polski jest tedy zmuszony zastrzedz sobie prawo do przedsięwzięcia wszystkich tych środków militarnych, które będzie uważał za niezbędne, aż do chwili, kiedy komisja, przewidziana przez uchwałę Ligi Narodów i przeznaczona dla kontroli neutralności, rozpocznie swoje funkcje. Rząd litewski, powodując zerwanie pertraktacji w Kalwarji, jest jedynie odpowiedzialny za wydarzenia, które mogłyby nastąpić na wypadek, gdyby sytuacja militarna zmusiła Naczelne Dowództwo polskie do chwycenia się środków decydujących. Rząd polski ponownie stwierdza, iż pragnie w sposób przyjazny załatwić wszystkie nieporozumienia z rządem litewskim i że nawet, jeśli dalsze postępowanie rządu litewskiego nie pozwoli rządowi polskiemu również uszanować linji demarkacyjnej, będzie to tylko środek chwilowy. Rząd polski uważa, że wszystkie kwestje terytorjalne winny być uregulowane w sposób przyjazny przez pertraktacje bezpośrednie pomiędzy obydwoma rządami.

(—) **Sapieha.**

***

Posiedzenie Ministrów w sprawie pomocy dla Galicji Wschodniej.

Wczoraj pod przewodnictwem prez. ministrów Witosa, odbyło się posiedzenie ministrów: Rolnictwa, Wojny, Poczt i Telegrafów, wiceministrów: Skarbu, Aprowizacji, przy współudziale generalnego delegata Rządu na Galicję p. Gałeckiego i innych w sprawie doraźnej pomocy dla zniszczonych przez najazd bolszewicki powiatów Galicji Wschodniej.

***

Paryż (E. E.). 20 września został doręczony konferencji ambasadorów polski projekt konwencji polsko - gdańskiej. Oficjalne sfery polskie mają nadzieję, iż wszystkie ich życzenia będą przyjęte przez radę.

***

Na życzenie sir Reginalda Towera, powołany został do Paryża na rokowania polsko-gdańskie w charakterze rzeczoznawcy dyrektor gdańskich warsztatów okrętowych, profesor Nos.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 22 września.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego W. P. z dnia 22 września 1920 r.:

Od Dniestru do Prypeci pościg za nieprzyjacielem i oczyszczanie terenu z błąkających się rozbitków trwa dalej.

Koło **Lubieszowa** rozbił gen. **Bałachowicz** 88 p.p. sow. i wziął cały bataljon do niewoli.

Wzdłuż kanału **Bug—Dniepr** i rzeki **Muchawca** walki o pomyślnym dla nas przebiegu.

Atak brygady sow. w kierunku **Prużan** krwawo odparto i odrzucono nieprzyjaciela na **Różanę**. W rejonie na północ od **Brzostowicy Wielkiej** stwierdzono silniejsze ugrupowanie nieprzyjacielskie w zamiarach ofensywnych.

W nocy z 21 na 23 b. m. zaatakowały oddziały 3 dyw. leg. jedną taką grupę, rozbijając 5 pułków 11 dyw. sow. i wzięły **1100 jeńców, 3 działa, 10 karabinów maszynowych, 150 wozów, 450 koni i sztandar dowództwa artylerji.** Kontratak świeżo przybyłej dywizji sow. krwawo odparto, biorąc dalszych 50 jeńców i 6 karabinów maszynowych. Nieprzyjaciel poniósł w tych walkach znaczne straty w zabitych i rannych.

W rejonie **Odelska** zażarte i pomyślne dla nas walki, w których biorą udział pułki sowieckie, złożone z komunistów Łotyszów i Niemców.

Tak samo odparto nieprzyjacielskie ataki na **Kuźnicę, Bielany, Lipszczany i Rakowiec.**

Litwini, zgromadziwszy wzdłuż rzeki **Marychny** znaczne siły, występują w dalszym ciągu agresywnie. Wzięty przez nas wczoraj oficer litewski, potwierdził istnienie litewsko-bolszewickiego układu co do wspólnej akcji bojowej przeciw nam.

Naczelne Dowództwo W. P.
Sztab Generalny.

Waldemaras o sporze polsko-litewskim.

Paryż, 21 września.

W rozmowie, jaką Waldemaras miał z przedstawicielem „Eclaira", zaraz po ukończeniu zebrania, przedstawiciel Litwy zapewniał, że Litwa i Polska mają interesy wspólne, dodał jednakże, iż we wszystkich sprawach, dotyczących granic i wogóle w całych rokowaniach z Polską nie należy pomijać opinji Rosji, gdyż Litwa zawarła z nią traktat, który nie może być zmieniony bez jej zgody. Waldemaras chciałby więc porozumienia trzech przedstawicieli, jednakże — dorzuca dziennik — jest rzeczą pewną, że Polska, a wraz z nią i Rada Ligi Narodów, mają odmienny pogląd na tę sprawę. Przypominając z radością gest Paderewskiego i Waldemarasa, dziennik stwierdza, że, gdyby to zależało tylko od delegatów, konflikt mógłby być uważany za ukończony. Jest jednakże pytaniem czy odnośne rządy uznają również sprawę za załatwioną. Nakoniec dziennik wyraża nadzieję, że gest teatralny, który miał miejsce w Paryżu, wywrze wpływ na rokowania w Kalwarji.

Bojówki niemieckie na Górnym Śląsku.

Bytom, 21 września.

(P. A. T.). Jak donosi „Grenzzeitung", na dworcu towarowym w Groszowicach, w pow. Opolskim, władze koalicyjne odkryły znowu transport niemiecki, złożony z 3 karabinów maszynowych i przeszło 50 ręcznych. Podejrzenie budzi wzmożony ruch towarowy na samochodach między Wrocławiem a Bytomiem, Katowicami i Gliwicami. Ten rodzaj transportu nie był dotychczas ściśle kontrolowany przez władze koalicyjne.

Raport gen. Lerond'a o sytuacji na Górnym Śląsku.

Paryż, 22 września.

(P. A. T.). (Havas). Rada ambasadorów wysłuchała na swem dzisiejszem posiedzeniu sprawozdania generała Leronda, który przedstawił obecną sytuację na Górnym Śląsku oraz poczynił uwagi w sprawie not sprzymierzeńców, wysłanych podczas konferencji w Spa pod adresem rządu niemieckiego.

Przełom prezydjalny we Francji.

Paryż. (East Express).

Wieczorem dnia 21 b. m. delegacja senatu udała się do Ministerjum Spraw Zagranicznych i odbyła tam z Millerandem konferencję w sprawie treści jego oświadczenia urzędowego, iż przyjmuje kandydaturę na stanowisko prezydenta Rzeczypospolitej. Millerand oświadczył przybyłym, że oddawna uważa już za niezbędne zmianę niektórych artykułów konstytucji, zawsze jednak był zdania, iż rewizja konstytucji nie może być dokonana przed ostatecznem rozwiązaniem doniosłych zagadnień finansowo-ekonomicznych. Millerand przypomniał przemówienie swoje, wygłoszone w tej sprawie w izbie deputowanych, dodając, iż jego zdaniem konstytucja obecna nie przeszkadza ciągłości działań rządu w sprawie polityki zagranicznej. Rewizja konstytucji, tak jak Millerand tę rewizję rozumie, miałaby na celu nie zwiększenie władzy osobistej prezydenta rzeczypospolitej, lecz o skuteczniejsze oddanie jej na usługi rządu.

Paryż, 22 września.

(P. A. T.). (Havas). Liczne grupy parlamentarne akceptują linje wytyczne deklaracji Millerand'a i przyłączają się do głosów opinji powszechnej, żądającej objęcia przez niego godności prezydenta rzeczypospolitej. Jedynie grupa unji republikańskiej czyni zastrzeżenia, co do punktu deklaracji, dotyczącego projektowanej reformy konstytucji. Demokratyczna lewica senatu, licząca 30 senatorów, uchwaliła rezolucję, protestującą przeciwko polityce, zmierzającej do postawienia władzy pałacu Elizejskiego na miejsce władzy parlamentu.

Paryż, 22 września.

(P. A. T.). (Havas). W dniu dzisiejszym odbędzie się wspólne posiedzenie przewodniczących frakcji izby deputowanych i senatu w celu desygnowania kandydata na krzesło prezydenta rzeczypospolitej.

Paryż, 22 września.

(P. A. T.). Havas. Wynik głosowania próbnego na kandydata na prezydenta rzeczypospolitej jest następujący: na 813 głosujących 528 głosów padło na Millerand'a, 157 na Peret'a i 113 na Bourgeis'a; pozatem kilka głosów rozstrzelonych i kilka kartek białych Millerand desygnowany został wobec tego, jako jedyny kandydat.

Paryż, 22 września.

(P. A. T.). Havas. Peret oświadczył, że usuwa swoją kandydaturę wobec kandydatury Millerand'a.

Paryż, 22 września.

(P A. T.). Havas. Bourregois skierował do Doumergue'a pismo, w którem formalnie zrzeka się kandydatury na prezydenta Rzeczypospolitej, aby być w możności pozostać nadal na zajmowanem stanowisku w Radzie Ligi Narodów.

Ruch robotniczy.

W Polsce.

Z życia partji.

DO WSZYSTKICH ORGANIZACJI PARTYJNYCH P. P. S. W KRAJU I ZAGRANICĄ!

W celu ostatecznego uregulowania nakładu Kalendarza Robotniczego P. P. S. uprzejmie prosimy o rychłe nadsyłanie zamówień.

Jednocześnie prosimy wszystkie instytucje społeczne, polityczne, kulturalno-oświatowe i in. o nadsyłanie szczegółowych swych adresów do działu informacyjnego. Administracja przyjmuje adresy do 20 października.

Listy kierować należy pod adresem: Księgarnia Robotnicza Sp. z ogr. odp. Warszawa, Wspólna 17, tel. 229-70.

Koło Inteligencji P. P. S. Dziś o godz. 7-ej wiecz. w lokalu O. K. R. (Jerozolimskie 56, pokój nr. 6) posiedzenie Komitetu Koła.

Komitet kolejowy. Dziś w lokalu O. K. R., Jerozolimska nr. 56, odbędzie się zebranie o godz. 6. Sprawy bardzo ważne. Wzywa się tow. tow.: Balcerkiewicza, Małżewskiego, Porębskiego, Paczuskiego, Kołodziejskiego, Kozieradzkiego, Błońskiego Jędrzeja, Buzaka, Czyżewskiego, Wiśniewskiego, Górnego, Ślusarskiego, Łazowskiego, Grodzkiego, Wyrębkowskiego.

Okr. komitet tramwajowy. Posiedzenie komitetu tramwajowego odbędzie się w piątek dn. 24 b. m. o godzinie 7 wiecz. w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56. Członek, który nie przybędzie na to posiedzenie, uważany będzie za wykreślonego z członków komitetu.

Dzielnica Mokotowska. W czwartek d. 23 b. m. o godz. 7 wiecz. odbędzie się zebranie komitetu dzielnicowego w lokalu, Bagatela 12a.

Dzielnica Śródmiejska. Posiedzenie komitetu dzielnicy Śródmiejskiej odbędzie się dziś dn. 23 b. m., o godz. 7 wiecz. w lokalu własnym.

Dzielnica Praska. W piątek o godz. 7 wiecz. w lokalu dzielnicy, Kępna 15, odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicowego. Sprawy b. ważne.

Dzielnica Powiśle. Ogólne zebranie dzielnicy odbędzie się w piątek 24 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu własnym, Solec 68.

Ruch zawodowy.

Z. P. M. S. Dziś o godz. 6 wieczorem w sali O. K. R. (Al. Jeroz. 56) kol. Wrzos da odpowiedź na czynione mu zarzuty w referacie p. t. Kwestja żydowska w Polsce. Wejście bezpłatne.

Baczność giserzy żelaźni bezrobotni! Dziś o g. 7 wiecz. punktualnie odbędzie się walne zebranie wszystkich bezrobotnych w kwestji pośrednictwa przy Związku metalowców, Leszno 53. Zarząd.

Związek zaw. malarzy, na posiedzeniu w dniu 18 b. m. postanowił wezwać członków Rady Nadzorczej i Komisji Rewizyjnej na dziś, godz. 6 pp., do lokalu Związku (Zielna nr. 5), w celu omówienia spraw związkowych.

Zagranicą.

ANGLJA.

Horsea, 21 września. (P. A. T.). (Radjo). Sprawa zatargu z górnikami będzie dziś rozpatrywana na konferencji delegatów górników w Londynie, gdzie, po wysłuchaniu sprawozdania i zbadania propozycji rządowych, powzięta będzie ostateczna decyzja w kwestji strajku. Słychać, że robotnicy transportowi i kolejarze, którzy razem z górnikami stanowią t. zw. „trójzwiązek“, wywierają na przywódców górników wpływ uspakajający, mianowicie zgodzili się oni na propozycję rządową na tych podstawach, które zaofiarowano górnikom.

WŁOCHY.

Rzym, 22 września. (P. A. T.). (Havas). 21 wielkich przemysłowców przeciwko 18 głosom opozycji zaakceptowało stanowisko rządu, domagające się udziału robotników w kontroli nad fabrykami.

NIEMCY.

Komuniści przygotowują strajk generalny.

Wiedeń, 22 września. (P. A. T.). (Wied. biuro koresp.). Wczoraj po południu odbyła się demonstracja, urządzona przez komunistyczne partje niemieckie. Mówcy przemawiali zwłaszcza za utworzeniem politycznych rad robotniczych. Partja komunistyczna wezwie jutro robotników do strajku generalnego. Po zgromadzeniu rozwinął się pochód komunistyczny. Demonstrowano zwłaszcza przed redakcjami „Freiheit“ i Vorwärts“.

BELGJA.

Robotnicy brukselscy przeciw sojuszowi belgijsko-francuskiemu.

Na zgromadzeniu Federacji socjalistów brukselskich przyjęto następującą rezolucję:

„Robotnicy brukselscy, zgromadzeni d. 1 września na walnem zebraniu w Domu Ludowym w liczbie 1500:

wyrażają zaufanie Komitetowi Federacji za jego czujną akcję wobec zakusów imperjalistycznych;

potępiają sojusz obronny francusko-belgijski, sojusz tajny, będący sojuszem nie ludów, lecz rządów, wzywają posłów socjalistycznych w parlamencie do złożenia protestu przeciwko owemu sojuszowi;

pozdrawiają towarzyszów, kolejarzy i robotników portowych, którzy przeciwstawili się wysyłaniu do Polski transportów amunicji, przeznaczonych na walkę z ludem rosyjskim;

podkreślają swą całkowitą jedność z walką, prowadzoną przez robotników zorganizowanych Europy, a w szczególności przez robotników angielskich;

ślubują prowadzić nadal zgodnie z organizacjami robotniczemi wszystkich krajów walkę o zniesienie tajnej dyplomacji oraz o uznanie obecnego rządu rosyjskiego“.

Federacja brukselska robotniczej partji belgijskiej znajduje się całkowicie pod wpływem lewicy partyjnej. Trudno przesądzać tedy, czy wezwanie jej, skierowane do grupy parlamentarnej, osiągnie jakikolwiek skutek i czy posłowie socjalistyczni, posiadający poważną reprezentację w rządzie, zechcą energiczniej wystąpić przeciwko traktatowi, popieranemu przez rząd. Tymczasem zaś p. Jansen, minister spraw wojsk., klerykał, oświadczył, iż rząd belgijski nie żywi wogóle zamiaru przedłożenia parlamentowi tekstu francusko-belgijskiej konwencji, która nosi charakter ściśle tajny. Rząd belgijski zamierza wystąpić w parlamencie wyłącznie z ogólną deklaracją w sprawie zawartej umowy, która jednakże nie będzie wymagała ratyfikowania przez parlament.

Kronika.

(m) **Ograniczenie ruchu tramwajów z powodu braku węgla.** Jak nas informują z miarodajnego źródła, Dyrekcja tramwajów zmuszona będzie w najbliższych dniach ograniczyć, a nawet ewentualnie wstrzymać czasowo ruch tramwajowy, o ile nie nadejdzie większy transport węgla, przed wyczerpaniem posiadanego kilkodniowego zapasu. Wszelkie reklamacje ze strony Dyrekcji tramwajów, kierowane do Państwowego Urzędu Węglowego pozostały bez skutku.

O legitymacje. Z powodu likwidacji „Związku Obrony Ojczyzny“ wzywa się wszystkich członków, aby do dnia 25 września r. b. zwrócili wydane im legitymacje Związku. W wypadku niemożności dostarczenia do poszczególnych Komisji likwidacyjnych odsyłać legitymacje pocztą w liście poleconym do Głównej Komisji Likwidacyjnej Z. O. O. w Warszawie (gmach Sejmu).

(—) **Główna Komisja Likwidacyjna Z. O. O.**

Sprostowanie. W związku z artykułem „Endecy szykują się do zamachu“, zamieszczonego w „Robotniku“ z dnia 14 września, p. St. Popowski nadesłał nam sprostowanie, z którego podajemy odnośny ustęp:

„Do Stronnictwa Narodowej Demokracji nie należę i nie należałem nigdy, od lat dwudziestu bowiem pozostaję w obozie postępowym. Byłem do roku 1918 prezesem związku Sokolstwa polskiego w byłym zaborze rosyjskim. organizacja ta jednak stała na gruncie bezpartyjnym, mając za zadanie walkę o niepodległość Polski“.

Pociąg sanitarny na front. Staraniem Uniwersytetu i Rady obrony stolicy formuje się pociąg sanitarny czołowy, który w tym tygodniu wyrusza na front. Uniwersytet warszawski i Rada obrony stolicy zwracają się niniejszem do mieszkańców Warszawy z prośbą o nadsyłanie do Uniwersytetu (zakład fizjologiczny, gmach na lewo) artykułów żywnościowych, jak: kakao, czekolada, mleko skondensowane, ser, konserwy mięsne i jarzynowe, wędliny, wino, papierosy i t. p., potrzebnych do urządzenia przy pociągu kantyny żołnierskiej.

Pierwszeństwo dla inwalidów. Ministerjum Spraw Wewnętrznych poleciło wojewodom zwrócić się za pośrednictwem podwładnych im urzędów do Związków Komunalnych z odezwą, aby idąc za przykładem instytucji rządowych przy obsadzaniu wszelkich posad, dawali pierwszeństwo zasłużonym wojskowym, którzy ulegli kalectwu na wojnie.

(a) **Taksa dorożkarska.** Magistrat zatwierdził nową taksę dorożkarską, a mianowicie: a) dla dorożek jednokonnych za kurs jazdy bez bagażu w obrębie granic miasta, przy odległości, nie przenoszącej 4 wiorsty i przy szybkości 6 minut wiorsta, w dzień mk. 30, w nocy mk. 40. Za jazdę od dworców kolejowych, przystani na Wiśle i kolejek podjazdowych — o ile numer dorożkarski został wzięty przez pasażera od funkcjonarjusza policji — dopłaca się mk. 15 do kursu zwyczajnego. Pakunki ręczne wagi 30 funt. lub 12 klg., wolne od opłaty. Pakunki ręczne wyżej powyższej wagi, po 2 mk. od sztuki, za większe po 3 mk. Za godzinę jazdy w dzień mk. 70, w stosunku do pół godziny mk. 35, powyżej do godziny mk. 70. Za godzinę jazdy w nocy mk. 90, w stosunku do półgodziny mk. 75, powyżej do godziny 90 mk.; b) dla dorożek parokonnych: za kurs jazdy lub godzinę jazdy więcej o mk. 20, niż w odpowiednich pozycjach dla dorożek jednokonnych. Opłata za bagaż taka sama, jak przy dorożkach jednokonnych.

Wypłata należytości dla jeńców wojennych, internowanych w Kanadzie. Państwowy Urząd do spraw powrotu jeńców, uchodźców i robotników otrzymał z Ministerjum Spraw Zagranicznych w Szwecji zawiadomienie, iż Biuro dla spraw internowanych w Ottawie ma zamiar wypłacić b. jeńcom wojennym austro-węgierskim i niemieckim należytości za pracę, wykonaną podczas ich internowania w Kanadzie. Internowani winni w terminie jaknajszybszym podać swe nazwisko, adres, matrykuły jako jeńców, oraz numera obozów koncentracyjnych, w których się znajdowali, na ręce Państwowego Urzędu do spraw powrotu JUR. w Warszawie, ul. Królewska nr. 23.

(m) **Usiłowanie rozbrojenia policjanta.** Bronisław Jezierski, posterunkowy 14 kom., przechodząc ul. Wileńską, przed domem nr. 19, zaczepiony został przez żołnierza, idącego w towarzystwie prostytutki. Gdy Jezierski stawił opór usiłującemu rozbroić go żołnierzowi, prostytutka zawołała na pomoc kilku innych żołnierzy. Wobec przewagi ze strony żołnierzy, posterunkowy Jezierski począł cofać się w kierunku komisarjatu, przyczem wystrzelił z rewolweru dwukrotnie na alarm. Na odgłos strzałów wybiegła z komisarjatu rezerwa, która napierających żołnierzy (w liczbie około 18-tu) zatrzymała i oddała w ręce żandarmerji.

(m) **Postrzelenie.** W restauracji Andrzeja Michalaka przy ul. Muranowskiej nr. 25, została postrzelona kulą karabinową 19-letnia Bronisława Brzostowska, przybyła z Ciechanowa. Brzostowska siedziała przy stoliku w towarzystwie męża swego, Jana, szeregowca 4 pułku konnych strzelców, który miał przy sobie karabin. Pogotowie ratunkowe ustaliło, że kula ugodziła Brzostowską z tyłu, wyszła zaś przez prawą pierś, tworząc ranę szarpaną. Ranną w stanie ciężkim przewieziono do szpitala św. Ducha. Jak twierdzi Brzostowski, przyczyną wypadku było nieostrożne obchodzenie się z bronią.

(m) **Wypadek samochodowy.** Przy zbiegu ul. Marszałkowskiej i Śniadeckich został przejechany przez samochód mężczyzna niewiadomego nazwiska, którego w stanie ciężkim przewiózł lekarz pogotowia do szpitala Dz. Jezus. Dochodzenie nie ustaliło, czy samochód był wojskowy, czy też prywatny i jaki miał numer.

(m) **Służąca złodziejka.** Przy ul. Lachowskiej nr. 18 z mieszkania Bolesława Złotkowskiego, służąca jego 15-letnia Zofja Borucka dokonała kradzieży bielizny, garderoby, pościeli i pozostawionych przez klijentów kilku sztuczek materjałów na kostjumy damskie. Ogólna wartość skradzionych rzeczy wynosi 150,000 mk. Służąca zbiegła.

Życie gospodarcze.

Rynek pieniężny. Notowania giełdy warszawskiej. Dolary St. Zjedn. 245—260. Dolary kanadyjskie 195—210. Franki francuskie 17.25—17.70. Franki belgijskie 17.75—18.20. Franki szwajcar. 41.25—42. Funty szterlingi 900 — 925. Marki niemieckie 445—460. Korony austrjackie 92—94. Korony duńskie 34—35. Korony norweskie 34—35. Leje rumuńskie 5—5.20. Liry włoskie 10.25—10.70. Floreny holenderskie 78—79.50.

Podniesienie się kursu marki polskiej. Kurs marki polskiej w Gdańsku, w związku ze spadającą marką niemiecką i podniesieniem się walut zagranicznych, podniósł się onegdaj również. Popyt na markę polską był dziś silny. Wynosił $22^{3}/_{8}$ — $22^{7}/_{8}$. Przekazy na Warszawę $21.^{3}/_{8}$—$21.^{7}/_{8}$.

Zbiór pszenicy we Francji.

Jak donosi „Figaro“, zbiór pszenicy we Francji osiągnie w roku bieżącym cyfrę 63 miljonów kwintalów, co wystarczy tylko dla wypieku chleba, natomiast na inne potrzeby, oraz na nasienie, okaże się niezbędnem importowanie do Francji około 15 miljonów kw. (PAT).

Teatr i Muzyka.

TEATR MAŁY. „Moralność pani Dulskiej“, tragifarsa kołtuńska w 3 aktach Gabrjeli Zapolskiej.

Ta najlepsza, obok panny Maliczewskiej, sztuka Zapolskiej, ma już swe miejsce wyraźne w historji dramatu polskiego. Jest to skrajny wyraz naturalistycznej metody autorki. Wszystko to, co się tam dzieje, jest nam gruntownie obmierzłe i — „prawdziwe“. Wyczuwa się w tej tragifarsie jakąś zawziętą rozkosz w wykrywaniu podłości i małości ludzi. Nikt, nawet skrzywdzona, uwiedziona przez młodego Dulskiego Hanka, nie budzi w nas współczucia z chwilą, gdy za swą krzywdę przyjmuje — 1000 koron.

Wznowienie tej sztuki w Warszawie, tym razem w Teatrze Małym, znajduje usprawiedliwienie w sile dramatycznej i żywiołości okrutnego talentu Zapolskiej. Interesująca mogła być tylko interpretacja sceniczna. Ale tu autorka, z racji właśnie swego talentu scenicznego, tak wyraźnie zaznaczyła granice i tak dobitnie narysowała postacie, że dla indywidualności reżysera nie zostawiła prawie pola. Idzie tylko o jak najstaranniejsze wykonanie niedwuznacznych intencji autorki. A te zostały uwydatnione w Teatrze Małym w sposób doskonały. Gdybym nawet chciał „krytykować“, długo musiałbym szukać jakiejś przyczepki.

Pani Górska, jako mama Dulska, była potworną pramacierzą rodu Dulskich. Aktorka wcieliła się tak w postać, że zlała się z nią w absolutną jedność. Jej brutalność, zarozumiałość „zasiedziałej“ kamienicznicki, gruboskórna etyka, używająca „moralności“ i „Boga“ dla najbardziej brudnych inte-

Tow. Mieczysław Wellman

Żołnierz W. P.

Zginął tragiczną śmiercią dnia 11 b. m. wskutek ran odniesionych w przejeździe z Jabłonny, podczas katastrofy kolejowej pod Lublinem.

W zmarłym tracimy szczerego bojownika idei wyzwoleńczej.

Cześć Jego Pamięci!

Towarzysze Handlowcy.

resów, tłumaczyła się każdym gestem, błyskiem spojrzenia, zgięciem palca, strojem i słowem. Dziwiliśmy się tylko, że taki płaz plugawy żyje i ogarniał nas wstręt na podejrzenie, iż takich jest tysiące, setki tysięcy bliźnich.

Wszyscy wogóle aktorzy grali „klasycznie". Czy można nie zapamiętać takiej p. Mucimgerowej (w roli praczki?). Spalona twarz, chytre oczka, uniżoność wobec „świętych" państwa i „mądrość" praktyczna w wykorzystaniu krzywdy córki chrzestnej. A pan Siemaszko (Dulski stary?). 7 słów tylko mówi w ciągu trzech aktów, a zostaje w oczach utrwalony jak na płycie fotograficznej i znany do gruntu jako charakter, człowiek, mąż, ojciec. Arcydzieło kunsztu scenicznego autorki i sztuki aktorskiej artysty. P. Leszczyński (młody Dulski) grał, jak rzetelny dulszczak — miał tylko jak na takiego mizeraka za szlachetną postać, za wyniosłą postawę. Przypominał się Kordjolan... P. Brydzińska, jako sentymentalna, śmieszyła i wzruszała swoją głupotą, która nic w tem bagnie nie zmieniła i zmienić nie zdołała. Świetną była Dulszczanką p. A. Leszczyńska, rasową, w panieństwie swem już przebiegłą jak stara, uświadomioną i pewną siebie. Zostanie z pewnością właścicielką 2 kamienic. Drobną rolę „lokatorki", desperatki, ofiary męża, wyzyskała p. Koyałłowiczówna w zupełności. Świetnym jej kontrastem była p. Nałęczówna, inna odmiana Dulskich, wyższa, wykwintniejsza, kradnąca, oszukująca z cynizmem świadomym, z cynizmem znajdującym usprawiedliwienie w poglądach lekkich, jak szampan wypijany po gabinetach za pieniądze kochanków. W artyźmie aktorskim nie ustępowała tamtym p. Janecka (Hanka), „popychadło" ciemne, biedne, złe i już przemyślne, jak całe to środowisko.

Straszliwa ta satyra na drobnomieszczaństwo stanowi bodaj wyraz jaknajbardziej skondensowany, lapidarny i ostateczny — wzgardy Zapolskiej dla świata „realnego", „prawdziwego", „naturalnego" ludzi takich „jakimi oni są". Ani jednego tu promienia słońca, ani jednego błysku, usprawiedliwiającego istnienie — nic tylko czarna, posępna, głucha i głupia, bezsensowna nicość. Jest to ostateczny wyrok na drobnomieszczaństwo. Ale — rzecz dziwna. Nie słyszałem, ażeby kiedykolwiek „Moralność pani Dulskiej" została przez publiczność wygwizdana. A przecież Dulscy chodzą do teatru. Czyżby nie rozumieli aluzji, tak brutalnie wyzywających?

Ta ponura sztuka stanowi rodzaj broszury agitacyjnej, rewolucjonizuje, podburza, domaga się sądu i kary, woła o zmianę warunków życia, pozwalających żyć i płodzić się, a nawet panować — tak jest! panować i rozbijać się — takim, no takim... Dulskim.

Literatura stanowi gałąź życia nazbyt skomplikowaną, ażeby z tego powodu twierdzić, iż „Moralność pani Dulskiej" nie może być zaliczona do trwałych nabytków „prawdziwej sztuki".

Zygmunt Kisielewski.

SALA ROZRYWEK ŻOŁNIERZA i OCHOTNIKA,
Jasna nr. 3, kino „Polonja".

W uroczystym nastroju i przy szczelnie, po brzegi, wypełnionej sali odbył się w niedzielę poranek p. t. „Naczelnikowi Narodu, Naczelnemu Wodzowi Józefowi Piłsudskiemu hołd!"

Na program złożyły się okolicznościowe przemówienia, popisy wokalne, muzyka i deklamacja. Przybyła tłumnie publiczność w mundurach z natężoną uwagą słuchała przemówień i popisów artystycznych, darząc wykonawców rzęsistemi oklaskami.

Szczególnem uznaniem wojaków cieszyło się przemówienie posła tow. Malinowskiego (Wojtka), który, jak nikt lepiej, potrafi przemówić do prostych serc żołnierskich i wywołać szczery oddźwięk.

Poranek, oraz tłumy wojskowych, z których wielu sala nie mogła pomieścić, były żywym dowodem czci i miłości, jaką się cieszy wśród szarej masy żołnierstwa ukochany przez nich „Dziadek", wbrew wytężonej kreciej pracy naszych rodzimych bolszewików z prawicy.

Sala Rozrywek żołnierza i ochotnika, Jasna nr. 3, Kino „Polonja". Dziś i codziennie program składany. Początek o 7 wieczór. Wejście dla wojskowych 1 marka.

Opera. Dziś „Pajace", w świetnem wykonaniu.

Teatr Polski gra w dalszym ciągu „Wesele Fonsia".

Teatr Reduta gra dziś „Papierowy Kochanek" J. Szaniawskiego.

Teatr Mały gra codziennie „Moralność pani Dulskiej".

Teatr Nowości. Dziś „Skowronek" z pp. Ćwiklińską i Horbowską. Jutro „Księżna Czardaszka", z p. Messal.

Z Filharmonji. W Filharmonji jutro pierwszy w sezonie koncert symfoniczny. Wieczór uświetni swoim współudziałem pjanista Egon Petri, który grać będzie koncert f-moll Chopina. Orkiestrę poprowadzi dyr. Młynarski.

W niedzielę poranek Chopinowski. Solistkami będą pp. Łucja Drège (fortepjan) i Halina Leska (śpiew). Popołudniu tegoż dnia koncert złożony z utworów Beethovena z piątą symfonją na czele. Dyrygować będzie p. Birnbaum.

POKWITOWANIA.

Na Wydział opieki nad żołnierzem przy R. K. O. N. Od Związku robotników i robotnic miejskich m. st. Warszawy (Al. Jerozolimskie 56).

Robotnicy Wydz. V — szpital św. Łazarza mk. 260. Rob. Wydz. VII — plantacje dozorcy mies. ogr. mk. 1640; dzielnica I mk. 190. Rob. Wydz. XIV — Urząd roziemczy mk. 220. Rob. Wydz. XVII—Schronisko w Górze Kalwarji mk. 590. Rob. Wydz. XVIII Centrala, dniówkowi mk. 213; Mikołajczewski Ign. mk. 100, Tomasik Antoni mk. 25, Zielonka Karol mk. 20, Straszyński J. mk. 15, Loritz H. mk. 6, Arszagi Józef mk. 20; jadłodajnia dla inteligencji nr 1 mk. 616. Razem mk. 3915. Wyraźnie trzy tysiące dziewięćset piętnaście marek.

Na dzieci żołnierza. Szlifierze fabryki Norblina mk. 100.

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z ukazaniem się w jego poczytnem piśmie z 17 b. m. komunikatu U. W. z L. i S. o „wykryciu" u nas towarów, z posiadania których nie mogliśmy się należycie wylegitymować, pozwalamy sobie prosić Go, w imię prawdy, o łaskawe umieszczenie w najbliższym numerze Jego pisma następującego sprostowania:

a) W komunikacie wspomniana surówka nie należy zgoła do nas, a stanowi własność firmy „Eksporterzy Francuscy", co zresztą protokularnie stwierdzone zostało zarówno przez Intendenturę D. O. G., jak i U. W. z L. i S.

b) Pozostałe 14 bel towaru, należące do nas, zostały faktycznie zakwalifikowane na użytek wojska w dniach 11.9 — 18.9. Funkcjonarjuszom Urzędu nie mogliśmy narazie służyć dokumentami dla tej przyczyny, że w dniu dokonania rewizji, t. j. 15 b. m. nie byliśmy jeszcze w posiadaniu odpisów odnośnych protokułów Intendentury O. G. W. (500, 501, z 11.9 i 11.9).

c) Faktury wszystkich zakwestjonowanych towarów były w swoim czasie przedstawione do Urzędu, towary te były następnie zadeklarowane do Komisarjatu Rządu, co przez funkcjonarjuszy Urzędu zostało stwierdzone, zarzut więc, jakobyśmy nie mogli należycie się wylegitymować z powyższych towarów mija się z prawdą.

Pośpiech Urzędu z podaniem do prasy komunikatu w sprawie niewyjaśnionej jest conajmniej dziwny. Chodziło widocznie Urzędowi o efekt przed opinją publiczną, przedwczesnem jednak było obciążać nas niezasłużonym zarzutem przed ostatecznem rozstrzygnięciem sprawy.

Racz przyjąć, Szanowny Panie Redaktorze, wyrazy naszego wysokiego poważania

Dom Handlowy
B-cia Aronson i J. Kalteman,
(—) Wald Aronsen.

6986

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Socjal. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.